



fot. Archiwum

Rafał Janiszewski,
niezależny ekspert, doradca ds. ochrony zdrowia

Kolejek do końca nie zlikwidujemy, one są na całym świecie. Możemy je jednak mocno skrócić poprzez do-

datkowe ubezpieczenia lub powiększenie składki zdrowotnej. Pozostaje kwestią, czy zdecydujemy się na pierwsze rozwiązanie czy drugie. Największym grzechem byłoby zaniechanie jakichkolwiek ruchów, jak dotychczas. W tym przypadku *tertium non datur* – trzeciego wyjścia nie ma. Kolejki rosną, a nie mogą przecież rosnąć w nieskończoność.

Osobną kwestią pozostaje bałagan, który panuje w kolejkach. Dezorganizuje to pracę, ludzie, chcąc poddać się konkretnemu zabiegowi, zapisują się do niego w kilku miejscach naraz. Gdy uda im się w końcu doczekać świadczenia w jednym miejscu, nie informują w innych, że rezygnują, co dodatkowo dezorganizuje pracę. Wydłużające się kolejki powodują chaos – a chaos z kolei to dodatkowy impuls do wydłużania kolejek. Nad stworzeniem centralnego systemu *zapanowania nad kolejkami* powinniśmy zacząć pracować. I wpisać w niego mechanizm, który unieвозмоżliwi rozpychanie się w kolejkach tókciami.

larii, obsługa ta, oraz karetka będąca elementem świadczeń zdrowotnych, której załoga pełni dyżur przy gmachu Sejmu w dni posiedzeń, zapewnia pomoc w nagłych przypadkach nie tylko posłom, ale wszystkim przebywającym w czasie posiedzenia w Kancelarii Sejmu, a jest to ok. 2000 osób.

Nie udało nam się uzyskać danych, na ile opiewał zawarty przez Kancelarię Sejmu kontrakt. Poinformowano nas jedynie, że na ten cel zagwarantowano 300 tys. zł.

Po dwóch stronach lustra

Kiepskie żywienie, czasami łóżko na korytarzu, długie kolejki oczekujących na zabieg (nierzadko ratujący życie) czy specjalistyczne badania, to wciąż rzeczywistość wielu polskich szpitali. Zwykły, schorowany człowiek nie może liczyć na luksusy. Ludzie władzy, szeroko

pojętej, już tak. Do ich dyspozycji zawsze pozostają pokoje jednoosobowe z łazienkami i telewizorem. I chociaż, jak zapewniał nas Jarosław Buczek, rzecznik prasowy służby zdrowia MSWiA i jednocześnie CSK MSWiA w Warszawie przy ul. Wołoskiej, dostęp do telewizora mają wszyscy pacjenci tego szpitala, trudno sobie wyobrazić, że leczeni są w takim samym standardzie, za inne przecież pieniądze. Zwłaszcza że – jak wynika z wypowiedzi lekarzy, którzy pragną pozostać anonimowi – osoby te wymagają szczególnego podejścia.

Większa staranność

Wielu z medyków uważa, że w przypadku osób na eksponowanych stanowiskach nie można popełnić błędu. Nie znaczy to oczywiście, że lecząc zwykłego obywatela, można. Jednak, jak podkreślają lekarze, lecząc VIP-a, pracuje się pod dużo większą presją spo-

Jak to się robi w USA

Za opiekę medyczną nad członkami rządu USA odpowiada specjalna komórka Białego Domu, zwana Jednostką Medyczną Białego Domu (*White House Medical Unit*), będąca częścią Biura Wojskowego Białego Domu (*White House Military Office*). Jednostka została oficjalnie ustanowiona w 1945 r. Lekarzem osobistym prezydenta Obamy jest lekarz wojskowy, dr Jeffrey Kuhlman, będący jednocześnie dyrektorem Jednostki Medycznej Białego Domu. Do zadań jednostki medycznej, której tradycje sięgają pierwszych prezydentów USA, należy m.in. zapewnianie stałej ochrony medycznej prezydentowi, wiceprezydentowi, ich rodzinom oraz członkom administracji i ich rodzinom, a także wszystkim gościom Białego Domu. Jednostka prowadzi globalną działalność typu wywiadu medycznego, planowania kryzysowego, interwencji

medycznych oraz doradztwa medycznego w stosunku do administracji rządowej. Pracownicy jednostki są szkoleni przez służby specjalne i rekrutują się przede wszystkim spośród wojskowego personelu medycznego. Podczas podróży osobiście, które zabezpiecza jednostka, jej pracownicy znajdują się zawsze w ich pobliżu, unikają jednak przebywania w bezpośredniej strefie rażenia. Zazwyczaj jadą w jednym z aut biura ochrony rządu, mając przy sobie podręczne wyposażenie resuscytacyjne.

Jednostka Medyczna Białego Domu zatrudnia 6 lekarzy, 2 z wojsk lądowych, 2 z lotnictwa i 2 z marynarki wojennej. Zatrudnia także asystentów lekarzy (felczerów wojskowych) oraz pielęgniarki. Do tej pory zaledwie dwie kobiety pełniły funkcję dyrektora jednostki, a zarazem lekarza prezydenta.

leczną. Wiadomo, że są to osoby ponoszące szczególną odpowiedzialność i z tego powodu wymagają szczególnie starannej opieki medycznej. Nieobecność w pracy kogoś, kto pełni funkcję rządową, jest odczuwana bardziej dotkliwie przez państwo niż nieobecność osoby pracującej np. w firmie konsultingowej – dodają. Takie podejście do terapii VIP-ów podkreśla również płk dr n. med. Wojciech Lubiński, rzecznik prasowy Wojskowego Instytutu Medycznego Centralnego Szpitala Klinicznego MON w Warszawie przy ul. Szaserów. Jego zdaniem, przywilejem VIP-a jest głównie sprawność diagnostyki i leczenia w szpitalu, aby szybko mógł wrócić do swoich obowiązków.

W myśl tej zasady, urzędnik ministerstwa nie musi czekać miesiącami w kolejce na zabieg angioplastyki wieńcowej, a nauczyciel, niestety, tak. Podobnie, żona posła, która miała wypadek, może mieć pewność, że będzie miała wykonane wszystkie potrzebne badania, a żona kierowcy już nie.

Specjalne traktowanie

Do listy przywilejów ludzi władzy i ich bliskich trzeba koniecznie dodać standard leczenia, jaki im się oferuje. Zdaniem przewodniczącego Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Lekarzy dr. Krzysztofa Bukieła zapisy prawa nie budzą zastrzeżeń, gorzej wygląda, gdy chodzi o praktykę. Prawnie lista uprawnionych do korzystania z finansowanej przez budżet państwa opieki medycznej została poważnie ograniczona, jednak wciąż tajemnicą poliszynela pozostaje wyróżnianie wszystkich ludzi władzy. Zdajemy sobie sprawę, że mają oni zapewniony dostęp do najnowszych metod i technik leczniczych oraz diagnostycznych. Łatwo można sobie wyobrazić posła, który zachoruje na raka nerki i bez problemu zostanie mu przyznane nowoczesne, niestandardowe leczenie chemioterapeutyczne,

Dopiero w roku 1992 wprowadzono 24-godzinne dyżury lekarskie w biurze jednostki w Białym Domu. Doktor Mariano, która była lekarzem prezydenta Clintona, musiała osobiście pobrać krew prezydentowi na badania DNA w związku ze skandalem z Moniką Lewiński. Doktor Lee, lekarz prezydenta Busha seniora, interweniował osobiście, czołgając się pod stołem, gdy prezydent zasnął podczas uroczystego obiadu z premierem Japonii. Wcześniej odradzał prezydentowi udział w obiedzie ze względu na objawy choroby wirusowej u niego. Co ciekawe, prezydenccy lekarze nie pełnią jednocześnie funkcji doradców ds. ochrony zdrowia, co u niektórych powodowało nawet frustrację. W Białym Domu funkcjonuje odrębne biuro ds. reformy systemu ochrony zdrowia.

Przed każdą podróżą prezydenta oraz ważnych członków jego administracji, jednostka medyczna przygotowuje plan na wypadek nagłego zachorowania, kontaktując się z wybranymi szpitalami będącymi po drodze, przede wszystkim szpi-

Leczenie ważnych osobistości w Europie

Państwa należące do Unii Europejskiej indywidualnie określają zasady obejmowania opieką medyczną ważnych osobistości w kraju. Nie ma tu jednakowych reguł. W zdecydowanej jednak większości państw należących do UE prominenci nie korzystają ze specjalnych przywilejów. Belgia nie ma dla decydentów wydzielonych szpitali czy przychodni, a ich terapia odbywa się na podstawie ubezpieczenia medycznego. Podobnie Włochy. Tamtejsi politycy nie korzystają ze specjalnie wydzielonych klinik rządowych. Dysponują jednak dodatkowymi ubezpieczeniami zdrowotnymi, na podstawie których leceniu są oni sami i ich krewni. Koszt miesięcznej składki wynosi ok. 4,5 proc. pensji parlamentarzysty.

na które zgodę musi wydać MZ i NFZ. Matka senatora wymagająca operacji zaćmy otrzyma sztuczną soczewkę bezzwłocznie i bezpłatnie, a matka sklepikarza będzie czekać na nią parę lat lub zapłaci z własnej kieszeni.

Bocznym wejściem

Lepszą opieką medyczną politycy uzyskują nie dlatego, że dobrowolnie zdecydowali się płacić wyższe składki na ubezpieczenie zdrowotne, jak np. włoscy parlamentarzyści. Nie ma tu mowy o dodatkowych opłatach ponoszonych z własnej kieszeni. Ich uprzywilejowana pozycja w polskiej służbie zdrowia wynika wyłącznie z zajmowanego stanowiska publicznego. Czy takie podejście jest zgodne z polską konstytucją? Absolutnie nie. Wszyscy mamy przecież takie same prawo, jako obywatele Rzeczypospolitej, i dlatego też należy nam się taka sama opieka medyczna. Czy jednak na pewno? Każdy, komu choć raz zdarzyło się poważnie zachorować i trafić do szpitala, wie, że to tylko slogan. Często już od szpitalnego progu okazuje się, że są równi i równiejsi zarówno wobec prawa, jak i sposobu leczenia.

Marzena Sygut

talami wojskowymi, a także placówkami dyplomatycznymi w przypadku podróży zagranicznych. W każdej placówce dyplomatycznej USA działania koordynuje regionalny oficer medyczny, który może obsługiwać kilka ambasad. Na terenie ambasad działają placówki medyczne obsługiwane przez lekarzy, asystentów lekarzy i pielęgniarki, najczęściej rekrutujące się z rodzin dyplomatów.

Pierwszym lekarzem prezydenckim w USA był dr Samuel Bard, osobisty lekarz George'a Waszyngtona. Nie zawsze lekarze prezydenta byli pomocni. W roku 1881 po postrzeleniu prezydenta Jamesa Garfielda, ich brudne ręce penetrujące wielokrotnie ranę postrzałową przyczyniły się do zgonu prezydenta. Wtedy to właśnie zamachowiec oznajmił, że jakkolwiek on postrzelił prezydenta, to jednak naprawdę prezydenta zabił jego lekarze. Tego jednak – jako lekarz – żadnemu prezydentowi nie życzę.

Jarostaw J. Fedorowski